Nr. 57. | Należytość pocztową opłacono gotówką. | Lwów, piątek 10 marca 1922. | Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN . . . YI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., na prowincyi 500 Mk., za granicą 700 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpar. ob. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 50 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 80 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 150 Mk. Za wiersz przed kroniką i reportaż 160 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 200 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 10 Mk. Za kupno, sprzedaż 15 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski **20 Mk.**

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIEL. . . CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Ponikowski tworzy nowy gabinet.

Ponikowski tworzy gabinet.

Bezowocne konferencye z delegatami wileńskimi. — „Zespół" dalej czyni trudności. — Marszałek u Naczelnika Państwa. — Ponikowski przystępuje do sformowania gabinetu.

WARSZAWA. 8. marca. (Tel. wł.) Dziś rano Ponikowski oświadczył marsz. Trąpczyńskiemu, że zanim da odpowiedź na propozycyę konwentu seniorów, musi zapytać kluby, jak rozumieją swoje zastrzeżenia. Odnosi się to zastrzeżenie do Skulszczyków i klubu mieszczańskiego.

—•••—

WARSZAWA. 8. marca. (Pat.) Posłowie klubów N. Z. L. i Zjednoczenia mieszczańskiego Skulski i Rosset na konferencyi odbytej z Ponikowskim, wyjaśniły, że kluby te nie łączą ze sprawą wileńską jakiejkolwiek innej sprawy wypływającej ze stosunku klubów do gabinetu. Kluby te rozumieją praktyczne załatwienie swego zastrzeżenia przez porozumienie się pana prezydenta ministrów z delegacyą wileńską i przez uzyskanie od niej zgody na podpisanie aktu lub też znalezienie przez pana prezydenta innej kompromisowej formuły, na którą by się zgodziły delegacya wileńska i przyszły rząd. Wyraz „natychmiast" rozumieć należy jako konieczność nie odkładania sprawy, nie zaś jako określenie godziny.

—•••—

WARSZAWA. 8. marca. (Tel. wł.) Po konferencyi z klubami Ponikowski zdał relacyę kolegom swoim, następnie konferował z członkami delegacyi wileńskiej, mianowicie z reprezentantami Rad ludowych i przedstawicielami Zespołu.

W rozmowie z przedstawicielami Rad ludowych nie przyszło do wyjaśnienia sytuacyi, zaś Zespół oświadczył, że podpisze akt, jeżeli do art. 3 wstawi się słowa: zgodnie z wolą ludu, ujawnioną przez Sejm wileński.

Ponikowski jednak nie zgodził się na to, wobec tego i ta konferencya pozostała bez rezultatu.

Po zakończeniu tych rokowań delegacya wileńska udała się do Sejmu na wspólne posiedzenie. Do porozumienia jednak nie przyszło.

Lewica wileńska oświadczyła, że dalsze rokowania uważa za bezcelowe i dziś o 8. wiecz. wyjechała do Wilna. Lewica wystosowała też listy do Naczelnika Państwa i marsz. Trąmpczyńskiego.

—•••—

WARSZAWA. 8. marca. (Tel. wł.) W godzinach wieczornych przybył do Sejmu Ponikowski, i oświadczył marszałkowi, że żadnych zmian w akcie zrobić nie może, gdyż mogłoby to zadecydować o losach sprawy wileńskiej.

Marszałek uznał to stanowisko i pojechał do Belwederu, celem przedstawienia Naczelnikowi Państwa do zatwierdzenia kandydaturę Ponikowskiego.

O godz. 9 i pół, marszałek wrócił od Naczelnika Państwa, a potem przyjechał naczelnik kancelaryi cywilnej Car i wręczył Ponikowskiemu pismo Naczelnika Państwa, powierzające mu misyę utworzenia gabinetu.

Jutro Ponikowski przystąpi do utworzenia gabinetu.

—•••—

WARSZAWA. 8. marca. (Pat.) Naczelnik Państwa wystosował do p. Antoniego Ponikowskiego pismo następującej treści: Do Pana Antoniego Ponikowskiego w Warszawie. W porozumieniu ze Sejmem Ustawodawczym w osobie marszałka poruczam Panu misyę utworzenia nowego gabinetu. Warszawa, Belweder, 8. marca 1922, Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.

Sprawa wileńska na martwym punkcie.

WARSZAWA 8. marca (Pat.). Na naradzie odbytej w Sejmie przez p. prezydenta Ponikowskiego z p. marszałkiem Trąmpczyńskim między godz. 19. a 20., oświadczył p. Ponikowski, że załatwienie sprawy wileńskiej musi się odbyć drogą podpisania aktu złączenia w pierwotnej redakcyi **bez zmian i dodatków.** Wszelkie rezolucye i formuły proponowane przez stronnictwa Sejmu Wileńskiego mogą być przedstawione Sejmowi Ustawodawczemu. W dalszym ciągu marszałek Sejmu wysunął jeszcze szereg koncepcyi kompromisowych, które prezydent ministrów uznał za nie do przyjęcia.

—•••—

Skutki obłudy endeckiej.

Ponikowski, wezwany olbrzymią większością sejmu, podjął się misyi utworzenia rządu, przez co najwyższe ciało prawodawcze w państwie aprobowało jego stanowisko w sprawie aktu wileńskiego. Po całej awanturze przesileniowej, pozostały głupie miny Wilnian, którzy chyba teraz już pojęli w jak niepoczytalną dali się wciągnąć grę. Jeszcze głupsze miny mają endecy, którzy sprawili, że wileńscy posłowie wracają z niczem do domów, bo apartamenta, w których miał się dokonać wiekopomny akt zjednoczenia ziemi wileńskiej z Polską, były jedynie świadkami swarów i kłótni.

Pisma endeckie pytają, co będzie dalej, ale jako sprawcy dzisiejszej kompromitacyi, powinni sami znać odpowiedź na to pytanie. Naturalnie endecy przypisują stanowisko rządu wrogiej dla Polski i Wilna robocie masonów, żydów, federalistów, Piłsudskiego i licho wie jakich jeszcze podziemnych potęg, nie przyznają się tylko do tego, że ich właśni ludzie są sprawcami takiego właśnie stanowiska rządu w sprawie wileńskiej, przeciwko któremu tak szaloną wywołali awanturę.

Na żądanie Skirmunta rząd taką właśnie ułożył formułę zjednoczenia, Skirmunt żądał statutu dla Wileńszczyzny, a umocnił go w tem żądaniu ambasador polski w Paryżu. Zamojski, pupil endecki, który umyślnie przyjeżdżał do Warszawy, aby rząd przestrzec przed aneksyjną formą. Pod wpływem więc endeckich dyplomatów rząd Ponikowskiego upierał się przy statucie i za to... przez endeków został obalony.

Na to janusowe, podwójne oblicze endecyi zwraca słusznie uwagę wczorajsza „Gazeta Lwowska", która między innymi pisze:

„Dyplomata narodowo-demokratyczny wsiadając w Warszawie do sleepingu, śpiewa — „Nie damy ziemi, skąd nasz ród!" — ale już w dwie doby później na Quai d'Orsay w Paryżu, lub w Foreign Office w Londynie chowa do walizki spiżowe serce, a wkłada w pierś serce z wosku..."

Kilka przykładów.

Rok 1919 piąty lipca. Pan Dmowski składa przedstawicielom ententy projekt w sprawie wschodniej Małopolski — powiedzmy bardzo liberalny. Ale w kraju o tem się nie mówi...

...Z pewnością, gdy pojawi się projekt rządowy w tym przedmiocie, projekt niewątpliwie mniej hojny i grzeczny niż plan p. Dmowskiego — pierwsi rzucą anatemę na rząd panowie ze Związku ludowo-narodowego.

A pełne rezygnacyi stanowisko p. Grabskiego w Spaa?...

Kiedy generał Żeligowski zajmował Wilno i wypędzał Litwinów z zagrabionej bezprawnie ziemi — p. Paderewski i zagraniczni przedstawiciele polscy, przekonani albo całkiem, albo mniejwięcej narodowo-demokratycznych, rwali sobie włosy z powodu tego „niesłychanego kroku, który kompromituje nas w oczach zachodu..." W kraju ludzie tego samego wyznania partyjnego głosili ostro aneksyonizm bezwzględ-

ny i brak tego aneksyonizmu poczytywali za złe Naczelnikowi Państwa.

Gdy pojawił się projekt Hymansa, korespondent „Rzeczypospolitej" z Paryża p. Korab-Kucharski atakował w każdym liście prof. Askenazego, że nie zwalcza tego projektu dość mocno i umiejętnie. Ten sam p. Korab-Kucharski, współpracownik Rzeczypospolitej, w swoich listach z Genewy do „Matina", atakował tegoż prof. Askenazego za to, że zwalcza mądry projekt p. Hymansa („le sage projet du monsieur Hymans"). Zdawało się, że dalej w dwulicowości posunąć się nie można.

A jednak... Sprawa wileńska to istny rekord w owej dziedzinie. Krzyczy się gwałtownie, że Rząd i Belweder chcieli zgubić Polskę, wykonując skrupulatnie to, co z jednej strony orzekł Sejm Wileński, z drugiej zaś Sejm Rzpltej, jego kom. spraw zagr. i konstytucyjna. Rzucono gromy na zakusy federacyjne, węsząc je w pojęciu „statutu", a puszcza się w niepamięć, jak to swego czasu narodowa demokracya wobec zagranicy była sama rzeczniczkę idei federacyjnej, gdy stała u steru rządów. Więc przypominamy tylko fakt, o którym publicysta i historyk tego obozu p. St. Kozicki pisze („Sprawa granic Polski na konferencyi pokojowej w Paryżu 1919 r.", str. 119): „P. Paderewski był zwolennikiem federacyi. Pragnął utworzenia państwa litewskiego i ukraińskiego i złączenia ich węzłami federacyi z Polską" itd.

Na szczęście na tej obłudzie, przybranej w teatralne gesty, poznaje się powoli społeczeństwo. Kłamstwo i demagogia nie mogą wytrzymać próby na dłuższą metę. A szkody i zamęt, jaki przynoszą, muszą otrzeźwić nawet tak zahukane jak nasze społeczeństwo.

Handlowe rokowania polsko-rosyjskie.

WARSZAWA. 8 merca (A. W.). Dnia 8 b. m. rozpoczęły się w Min. Przemysłu i handlu rokowania polsko sowieckie w sprawie nawiązania umowy handlowej. Delegacyi polskiej przewodniczy wicemin. Strasburger, rosyjskiej p. Szumski.

Chorwacya domaga się niepodległości.

ZAGRZEB 8. marca (AW). Blok narodowych stronnictw chorwackich wystąpił z żądaniem, aby konferencya genueńska postawiła na porządku dziennym swych obrad sprawę chorwacką i uznania niepodległości Chorwacyi.

Białogrodzkie polityczne sfery serbskie domagają się surowych zarządzeń przeciw temu blokowi.

Jaki będzie nowy gabinet.

Niepewne stanowisko Skirmunta. — Ogólna niechęć ku Downarowiczowi. Nowi kandydaci do tek.

WARSZAWA 8. marca (tel. wł.). Jak się wasz korespondent dowiaduje, w nowym gabinecie zajdzie szereg zmian.

Niepewne jest stanowisko min. spr. zagr. Skirmunta, mimo, że większość klubów oświadcza się za nim. Występują przeciw niemu ludowcy, którzy mają jakieś niewyjaśnione zamiary odnośnie do teki spraw zagranicznych. Jako kandydatów na to stanowisko wymieniają b. posła przy rządzie austryackim Skrzyńskiego i dyrektora departamentu min. spr. zagr. Augusta Zaleskiego.

Przegrane jest stanowisko Downarowicza, gdyż żaden klub nie wyraża chęci utrzymania go.

Jako kandydata na ministra spraw wewnętrznych wymieniają b. ministra Galicyi Twardowskiego.

Prawdopodobnie zajdą też zmiany w ministerstwie handlu i przemysłu. Klub mieszczański wysuwa na to stanowisko b. ministra handlu Chrzanowskiego.

Enuncyacya lewicy wileńskiej.

WARSZAWA. 8. marca. (Pat.) Posłowie lewicy wyjechali z Warszawy, posłowie Rad ludowych wrócili do Warszawy, Zespół zaś pozostał. Lewica delegacyi Sejmu wileńskiego wystosowała do Naczelnika Państwa pismo następującej treści: Panie Naczelniku: Opuszczając Warszawę, lewicowa część delegacyi Sejmu wileńskiego uważa za swój obowiązek złożyć na ręce Pańskie następujące oświadczenie: Lewica jest przeświadczona, że składając w nocy z 2. na 3. marca b. r. swe podpisy na przygotowanym przez rząd i aprobowanym przez komisyę spraw zagranicznych Sejmu Ustawodawczego akcie złączenia Ziemi Wileńskiej z Rzeczapospolitą działała zgodnie z racyą stanu ogólnopaństwową, przyczyniając się tem samem do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy wileńskiej.

Fakt uchylenia się 10 członków delegacyi od podpisania tego aktu nie pociąga za sobą dla nas obowiązku wyczekiwania w stolicy, aż druga część delegacyi zechce położyć swoje podpisy.

Lewica nie ponosi odpowiedzialności ani za spowodowany przez prawicową część delegacyi kryzys rządu, ani za wszystkie inne związane z kryzysem skutki, nie ponosi również odpowiedzialności za zwlokę w załatwieniu sprawy wileńskiej, ale i za pogorszenie tej sprawy mogące wskutek stanowiska reszty delegacyi nastąpić. Jeżeli prawicowa część delegacyi zdecyduje się położyć swe podpisy na akcie przez nas już podpisanym, obecność nasza przy tem nie będzie potrzebna. Zaznaczamy jednak, że o ileby rząd Rzplitej Polskiej uznał za konieczne powtórne przybycie do Warszawy całej delegacyi Sejmu Wileńskiego, stawimy się tutaj na każde wezwanie. Dotychczasowy przebieg rokowań wzajemnych dostatecznie wyjaśnił prawicowej części delegacyi bezzasadność jej obaw i podejrzeń, przeto lewica pozwala sobie wyrazić nadzieję, że prawica nie będzie chciała w drodze wymagań ustępstw kompromisowych osłabić stanowiska rządu, przed którym stoi w czasie najbliższym szereg doniosłych zagadnień, nie zależnie od tego, czy to będzie rząd dotychczasowy, czy też inny rząd w miejsce jego powołany.

Z najgłębszym szacunkiem Wicemarszałek Sejmu Krzyżanowski, Mickiewicz, Milewicz, Swiechowski, Uziębło, Zasztowt, Chomiński.

Identyczne pismo przesłano na ręce marszałka Sejmu.

Poincare o pożyczce państw. we Francyi

PARYZ. 8 marca. (A. W.) Minister pełnomocny Zamojski i poseł Radziszewski zostali przyjęci na audyencyi u premiera Poincarego, któremu przdstawili konieczność zaciągnięcia przez Polskę pożyczki 1 miliona franków, gwarantowanej przez rząd francuski. Poincare oświadczył, że rząd francuski zgodzi się na udzielenie gwarancyi, jeżeli francuski minister skarbu znajdzie że stan obecny rynków umożliwia podobną transakcyę.

Poincare wysłuchać miał opinii ministra finansów Lasteyrie, który ustali czas i warunki pożyczki. Przy tej sposobności Poincare poruszył sprawę przemysłu Górno-Śląskiego i zauważył, że kapitały niem. odgrywają wielką rolę w przemyśle polskiej części G. Śl., podczas gdy kapitały francuskie uczestniczą w przemyśle górnośląskim w stopniu bardzo ograniczonym.

UPTON SINCLAIR. 30

Dżym Higgins.

PRZEKŁAD Dr. FELICYI NOSSIG.

(Ciąg dalszy).

— Ale dobre ma zamiary, Lizo, chce pomóc żonom robotników. Ta kontrola urodzin... chciałaby pouczyć kobiety...

— Jeżeli chce pouczyć kobiety, to dlaczego do nich nie mówi? Dlaczego zawsze tylko rozmawia z mężczyznami? Nie uda ci się wmówić nic we mnie; we mie, która byłam kiedyś tem, czem byłam.

I Liza na nowo wybuchła rozpaczliwym płaczem.

VI

Dżym doszedł do przekonania, że z romantyzmem rzecz ma się tak samo, jak męczeństwem; napotyka się liczne trudności, o których autorowie nie wspominają wcale. Był strasznie przygnębiony bo czuł prawdziwe przywiązanie do matki swych dzieci i za nic w świecie nie chciałby jej wyrządzić przykrości. Prócz tego musiał przyznać, że miała słuszność — słowa jej trafiły mu do przekonania:

— Jakby ci się to podobało, gdybym tak ja wieczorem z jakimś mężczyzną poszła do domu?

A Dżym czuł, że w takim wypadku byłoby mu bardzo nieprzyjemnie.

Dawne wspomnienia kłębiły w jego umyśle. Widział się wchodzącym z gronem hałaśliwych przyjaciół do domu publicznego, w którym po raz pierwszy ujrzał Elżbietę Huszar. Zaprowadziła go do swego pokoju, lecz zamiast być dla niego uprzedzającą i czułą, wybuchła nagle płaczem.

Źle się z nią obchodzono, czuła się osamotnioną i nieszczęśliwą. Dżym zapytał ją, dlaczego nie porzuca swego życia, a Liza odrzekła, że kilkakrotnie już próbowała, lecz z zarobku swego wyżyć nie może, a prócz tego ponieważ jest okazałą i ładną, nadzorcy nie dają jej spokoju. A zresztą jakaż to różnica, skoro tak czy siak wciąż ma się z mężczyznami do czynienia?

Siedzieli rozmawiając na łóżku. Dżym opowiadał o swojem życiu i ona o swojem, żałobna, wzruszająca historyę. Jako małe dziecko przybyła do Ameryki; ojciec jej stracił życie w jakimś nieszczęśliwym wypadku, matka utrzymywała ją i kilkoro rodzeństwa z pracy swej jako pomywaczka. Liza wzrosła w izbie wspólnej w wschodniej dzielnicy Nowego Yorku. Nie pamiętała okresu w którymby nie była seksualnie wyzyskiwana. Zepsuci chłopacy zmuszali ją do nieprzyzwoitych zabaw, mężczyźni kupowali ją za łakocie i żywność.

Mimo to tkwiło w nlej coś, co parło ją do przyzwoitego życia; mimo, iż odziana była w łachmany, dobrowolnie uczęszczała do szkoły i mając lat trzynaście poszła do służby na niańkę do dzieci. Ten ostatni smutny epizod wywarł na Dżymie szczególne wrażenie. Dostała się do domu „dystyngowanych", do mieszkania z liftem i portjerami, nigdy jeszcze Liza nie widziała tak wspaniałych pokoi. Zdawało jej się, że jest w niebie i starała się uczciwie obsługiwać piękną swą panię i zachwycające bobo. Po dwóch dniach jednak pani znalazła na dziecku wesz a po oglądnięciu włosów Lizy znalazła i w nich to samo.

— To tylko wszy — rzekła Liza, która nie znała nikogo, ktoby nie miał wszów.

Lecz piękna pani nazwała ją „ordynarna istotą" i wypędziła ją z domu. Dopiero, gdy Liza zamieszkała w bordelu, nauczono ją pozbyć się wszów, utrzymywać czysto paznokcie i wogóle baczyć na czystość ciała.

Dżym przypomniał sobie to wszystko, upadł przed żoną na kolana, pochwycił obie jej ręce i przysiągł jej, że nic złego nie popełnił. Potem wyspowiadał się przed nią, jak dalece zgrzeszył i to było najlepszym sposobem uspokojenia jej. Ślubował też, że nigdy nie wda się w konszachty z amorem, że pójdzie natychmiast do towarzyszki Baskerville i powie jej, że wszystko między nimi skończone.

Liza z oczyma pełnemi łez spojrzała na niego.

— Nie, nie potrzeba, abyś do niej szedł.

— A cóż mam uczynić?

Niezwykły jubileusz.

30-lecie „Naprzodu“ i 25 lat pracy i walki poselskiej tow. Ignacego Daszyńskiego, oto niezwykły jubileusz, którego obchód zapowiedziała na sobotę organizacya krakowska P. P. S. Skromna ta uroczystość jubileuszowa oznacza trzydziestolecie „Naprzodu“ i zbiega się z ćwierćwiekowem poselstwem nieustraszonego bojownika o socyalizm, tow. Daszyńskiego.

Jak wielka przeszłość „Naprzodu“, który przez tyle lat wytrwale rozświetlał ciemności życia politycznego w zab. austryackim, był ostoją myśli niepodległej i bojownikiem praw niemal w pańszczyźnianej niewoli żyjącego proletaryatu, tak Ignacy Daszyński żywem słowem budził lud roboczy z wiekowego snu, demaskował obłudę klerykalną, kuł niestrudzenie wolność polityczną dla tych, którzy w jarzmie przywykli już chodzić. Olbrzymia praca, ogrom walk, niespożyte zasługi, oto treść obchodzonego jubileuszu. Uroczystość tą nie jest tylko krakowska, święci ją też wraz z proletaryatem Krakowa, cała polska klasa pracująca. Łączymy też nasze najserdeczniejsze życzenia z tymi, którzy na uroczystość krakowską mieli możność przybyć, pragnienny wraz z nimi, aby tow. Daszyński kroczył długo na czele pracy socyalistycznej w Polsce, a „Naprzód“ był potężnym narzędziem walki klasy pracującej, o polską republikę socyalistyczną.

—•••—

Wojowniczy nastrój w Rosyi.

RYGA. 8. marca. (Pat.) Z Moskwy nadchodzą tu coraz nowe wiadomości o walce partyjnej wśród kierowników komunizmu. Grupa sowieckiej biurokracyi i fachowców z Ciurupą na czele dąży do polityki pokojowej wysuwając jako program zmniejszenie armii oraz porozumienie z Europą a nawet współpracę z innemi stronnictwami. Przeciwnie grupa Bucharina, Trockiego i Radka stara się przekonać komunistów rosyjskich, że na wiosnę Europa przygotowuje nowy atak na Rosyę, wobec czego należy całą uwagę zwrócić na organizacyę czerwonej armji, zerwać z polityką ustępstw czyniony ch burżuazyi i wzmocnić propagandę wśród robotników niemieckich i wśród narodów wschodu. Grupa ta żąda aby jeszcze przed konferencyą genueńską armia sowiecka zademonstrowała swą siłę. Z inicyatywy tej grupy mają się odbyć na wiosnę wielkie manewry wojskowe na Białej Rusi.

W związku z tym kawalerya Budiennego jest już skoncentrowana w okręgach Homel — Rzeczyca — Owrucz — Sarny. Były korpus Gaja stoi w okolicach Witebska, piechota zacznie się wkrótce koncentrować. Całkowita koncentracya ma być dokonana do 20. marca. Z racyi manewrów w danych okręgach będzie dokonana częściowa mobilizacya.

Na manewry mają być zaproszeni przedstawiciele wojskowi obcych państw.

REWIZYA POGLĄDÓW BOLSZEWICKICH.

MOSKWA. 8. marca. (Pat.) Na posiedzeniu Ispołkomu komunistycznej międzynarodówki, referował Radek rezultat swej podróży do Berlina, gdzie prowadził pertraktacye mające na celu połączenie drugiej i trzeciej międzynarodówki. — Okazało się, że druga międzynarodówka uchyla się od współpracy z trzecią. Zinowjew stwierdził, że komuniści rosyjscy zawiedli się w swoich rachubach na wszechświatową rewolucyę, ponieważ nie wzięli pod uwagę olbrzymiego zmęczenia narodów po wojnie. Zinowiew podkreślił, że koniecznem jest zrewidowanie metod dotychczasowych działania i dążenie do złączenia w jedno wszystkich międzynarodówek.

Warunki udziału Rosyi w konferencyi genueńskiej.

GDAŃSK 8. marca (Pat.). Tutejsze pisma donoszą z Kowna, że koła rosyjskie sowieckie otrzymały wiadomość, iż Lloyd George i Poincare porozumieli się co do warunków, pod jakimi Rosya sowiecka będzie zaproszona na konferencyę genueńską. Nastąpi to pod następującymi warunkami:

1. uznanie rosyjskich długów przedwojennych;

2) rozbrojenie czerwonej armii i poddanie się jej pod kontrolę komisyi międzysojuszniczej;

3) utworzenie wolnych portów na morzu Bałtyckiem i Czarnem;

4. uznanie traktatu wersalskiego;

5) poddanie rosyjsko-niemieckiego ruchu handlowego specyalnej komisyi międzysojuszniczej.

Informacye te wywołały w kołach sowieckich wielkie rozgoryczenie. W kołach tych oświadczają, że rząd sowiecki w sposób niedwuznaczny określi swoje stanowisko wobec tego traktatu francusko-angielskiego.

—•••—

PRZED UKŁADEM HANDLOWYM Z ROSYĄ.

WARSZAWA. 8. marca. (Pat.) W dniu 6. b. m. odbyła się konferencya przewodniczących delegacyi polskiej i rosyjskiej dla zawarcia traktatu handlowego p. Henryka Strasburgera, kierownika przemysłu i handlu i p. Olelki- Szumskiego. Charge d'affaire republiki ukraińskiej w Warszawie. Ustalono porządek dzienny pierwszego plenarnego posiedzenia obu delegacyi. Termin tego posiedzenia ustalono na 8. marca b. r.

—•••—

PROJEKT USTAWY ORDYNACYI WYBORCZEJ UCHWALONY NA KOMISYI.

WARSZAWA. 8. marca. (Pat.) Komisya konstytucyjna pod przewodnictwem posła Rataja przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy o ordynacyi wyborczej. Pozostał jeszcze do przyjęcia aneks traktujący o podziale na okręgi wyborcze.

Różne.

ODBUDOWA MOSTÓW. Min. robót publicznych wyznaczyło dalsze kredyty na odbudowę mostów: dla dyrekcyi lubelskiej 30 milionów, stanisławowskiej 50 milionów, tarnopolskiej 10 milionów, krakowskiej 100 milionów i lwowskiej 60 milionów marek.

Nie troszcz się więcej o nią. Ona już sama zrozumie.

VII.

Nie można jednak zmarłej idylli zostawić na gościńcu, ażeby zgniła, lecz należy jej urządzić przyzwoity pogrzeb.

Mimo uroczystych obietnic Dżym bezustannie myślał o towarzyszce Baskerville, o tem, jak się wobec niej zachowa przy najbliższem spotkaniu i o pięknych słowach, które jej powie.

Musi ją widzieć sam na sam. Takich rzeczy nie można mówić w obecności starych zazdrosnych czarownic z grupy miejscowej. Najlepiej będzie powiedzieć jej szczerze prawdę, opowiedzieć jej o Lizie, jaka jest dobra i miła, i wiele jej zawdzięcza.

A wtedy piękne oczy towarzyszki Baskerville zasnują się łzami i powie mu, że uszanuje jego pogląd na obowiązki małżeńskie. Muszą oboje wyrzec się siebie, lecz pozostaną prawdziwymi przyjaciółmi — na zawsze.

W myśli ściskał Dżym jej ręce i powtarzał wciąż czułe słowa: na zawsze, na zawsze!

Wiedział, że musi kiedyś uwolnić jej ręce z uścisku, lecz trudno mu to przyszło; ściskał je jeszcze, gdy na ulicy Jefferson ujrzał nagle przed sobą małą, zgrabną postać, która dreptała wesoło w kapeluszu z sterczącem piórem koguciem.

Dżym poznałby ją na milę odległości; serce zabiło mu gwałtownie, piękne słowa wywracały koziołki w jego głowie.

Spostrzegła go i serdeczny uśmiech okrasił jej twarz. Ręce ich spotkały się.

— Cieszę się, że was widzę! — zawołała.

Dżym zachłysnął się kilkakrotnie.

— Towarzyszko Baskerville... przerwał i bąknął raz jeszcze:

— Towarzyszko Baskerville...

Przerwała mu:

— Nie jestem już towarzyszką Baskerville.

Nie rozumiał znaczenia jej słów.

— Jakto? Co?

— Czy jeszczeście o tem nie słyszeli?

Zwróciła ku niemu promieniejącą twarz.

— Jestem panią Gerrity.

W zupełnem pomieszaniu wytrzeszczył na nią oczy, ona zaś mówiła dalej:

— Od dwudziestu czterech godzin. Pogratulujcie mi!

Powoli rozjaśniło się w mózgownicy Dżyma.

— Towarzyszka pani Gerrity — powtórzył — ależ — zdawało mi się, że jesteście przeciwniczką małżeństwa!

Odpowiedziała mu wesołym uśmiechem, przyczem zabłysły dwa rzędy perłowych ząbków.

— Czyż nie pojmujecie, towarzyszu Higgins? Każda kobieta jest przeciwniczką małżeństwa — tak długo, aż nie znajdzie odpowiedniego dla siebie męża.

Tego Dżym nie mógł zrozumieć. Stał z otwartemi ustami.

— Tak, ale myślałem — myślałem...

Nie wiedział, co myślał, i nie miało też sensu teraz, myślom swym dawać wyraz.

Ona naturalnie zrozumiała i bez słów jego przerażone spojrzenie i pomieszane jąkanie się. Była dobrą, małą osóbką, położyła mu rękę na ramieniu i rzekła:

— Towarzyszu Higgins, proszę was, nie myślcie o mnie źle.

— Źle? — zawołał — jakto? Dlaczego?

— Wyobraźcie sobie, towarzyszu Higgins, że jesteście młodą dziewczyną, nie moglibyście wówczas zrobić propozycji małżeńskiej żadnemu mężczyźnie, nieprawdaż?

— Nie — to znaczy — ale —

— Nie moglibyście, gdybyście chcieli, aby się zgodził. Musielibyście go zmusić, ażeby on się wam oświadczył. Może jest nieśmiały, i trzeba go dopiero na właściwą drogę naprowadzić. Albo też nie jest pewnym, czy naprawdę pożąda tej dziewczyny i trzeba mu wyjaśnić, że jest godną pożądania. Może nawet należy go nastraszyć, że inny mógłby mu ją z przed nosa zabrać. Czy rozumiecie już teraz, jak to bywa z dziewczętami?

Dżym był jeszcze zawsze oszołomiony, lecz zrozumiał już o tyle, że mógł wykstusić:

— Tak.

Towarzyszka Baskerville, nie, towarzyszka Gerrity podała mu rękę.

(C. d. n.)

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 9 marca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

We czwartek o godz. 7·30 „Dzieje salonu", komedya w 3 aktach K. Wroczyńskiego (premiera).

W piątek o godz. 7·30 „Zamarłe oczy", opera w 3 aktach D'Alberta (premiera).

W sobotę o godz. 3·30 „Straszny dwór", opera w 3 aktach Moniuszki (staraniem komitetu rozrywek dla młodzieży).

W sobotę o godz. 7·30 „Dzieje salonu", komedya w 3 aktach L. Wroczyńskiego.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR „TEATRU NOWOŚCI", ul. Słoneczna.

We czwartek o godz. 7·30 „Miliarderzy", operetka w 3 aktach Steffana.

W piątek o godz. 7·30 „Miliarderzy", operetka w 3 akt. Steffana.

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości (Pasaż Hermanów).

—•••—

REPERTUAR „TEATRU MAŁEGO" (Gródecka 2 b):

We czwartek o godz. 7·30 „Czysty interes", komedya w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego

W piątek o godz. 7·30 „Czysty interes", komedya w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego.

—•••—

Repertuar ukraińskiego teatru tow. Besida Sala Łysenki Szaszkiewicza 5.

Czwartek 9 marca „Tartuffe", (Świętoszek) po raz 4-ty komedya w 4 aktach J. B. Moliera.

(Ceny miejsc zniżone).

—•••—

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. AD. MICKIEWICZA, ul. Bouriarda 5 (boczna Batorego). W piątek, 10. b. m. o godz. 6·30 wiecz. punktualnie, odbędzie się wykład p. t.: „Człowiek pierwotny a współczesny" (człowiek przedhistoryczny — starożytność — t. zw. „barbarzyńcy" Afryki i Australji — znamiona cywilizacyi — doba obecna po wielkiej wojnie (z licznymi obrazami świetlnymi). Prelekcye wygłosi inż. Łibański.

„DZIEJE SALONU" Wroczyńskiego, wzbudziły tak wielkie zainteresowanie, że na sobotnie przedstawienie bilety są rozchwytywane. Świetne postacie, tej wesołej komedyi kreują pp.: Pilerowa, Kwiatkiewiczowa, Klimontowiczówna, Niemirycz, Rowińska, Rasiński, Sarnowski, Dębowicz, Peliński, Szkudelski, Melina, Zorojewski. Reżyseruje p. Rasiński. Scenę ślicznie urządził inspektor sceny p. Stahl.

„HISZPAŃSKA MUCHA" doskonała farsa, która stale gromadzi tłumy rozbawionej publiczności grana będzie po raz ostatni w Tetarze Nowości z dyr. Czarnowskim i p. Tatrzańskim w głównych rolach. Obaj ci artyści oraz cały zespół gra koncertowo, a każde pojawienie się pp. Czarnowskiego i Tatrzańskiego, witane jest huraganem śmiechu.

REKTORAT POLITECHNIKI LWOWSKIEJ uprasza o łaskawe podanie nazwisk i bliższych danych o słuchaczach Politechniki lwowskiej, którzy odnieśli rany lub zginęli w walce o Lwów, począwszy od 1. listopada 1918 r. Dr. **Huber**, m. p. Rektor Politechniki.

Z SALI KONCERTOWEJ. Lwowski Kwartet smyczkowy, zespół zorganizowany z inicyatywy Towarzystwa muzycznego daje swój pierwszy koncert we wtorek 14 b. m. W skład zespołu wchodzą: J. Cetner (I. skrzypce), Dr. A. Sołtys (II. skrzypce), M. Łobarzewski (altówka), P. Pszeżyczka (wiolonczela). W programie Haydn, Mozart i Beethoven.

Odroczony dnia 24. lutego koncert pianistki Maryi Felicyi Pinińskiej, odbędzie się w środę, 15 b. m. Artystka wykona bogaty program obejmujący arcydzieła Beethovena, Schumana, Chopina i Liszta.

WAŻNE DLA PRALNI, SZPITALI I SANATORYÓW. Maszyny do prania, prasowania, kalandry, centryfugi, magle, susznie, dezynfektory oraz wszelkie przybory potrzebne dla pralni są do sprzedania. Bliższa wiadomość w godzinach przedpołudniowych: Pralnia parowa we Lwowie, ul. Marcina l. 30.

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE, Oddział we Lwowie, przeznaczył z okazyi przeniesienia swoich biur do nowego lokalu przy placu Maryackim l. 8. następujące kwoty na cele publiczne: Na Lwowskie Towarzstwo ratunkowe 50.000 mk., dla repatryantów z Rosyi 50.000 mk., na wdowy i sieroty po Obr. m. Lwowa 50.000 mk., na Akademię Eksportową we Lwowie 50.000 mk., dla biednych m. Lwowa, do rąk prez. Neumana 100.000 mk.

MIAŁ SZCZĘŚCIE. P. Franciszek Papowski, zgłosił w policyi, że zgubił w mieście portfel z 25.000 mk. Po pewnym czasie zdeponowano w policyi znaleziony ów portfel wraz z gotówką.

KURSY WALUT. Wczoraj na giełdach obce waluty poczęły nieco tracić na wartości. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie wczoraj płacono: za 1 dol. od 4.150 do 4.250, dol. kanad. 3.925, leje rum. od 27 — 29, marki niem. od 15 — 17, franki franc. 375, f. szwajc. 770, liry włoskie 210, kor. czeskie 69, kor. austr. stempl. 0·60, kor. węgierskie 5·75, f. szterlingów 18.330 mk.

Przedwczoraj w Zurychu płacono za markę polsk. 0·13, we Wiedniu 1·54 kor.

I TAK BYWA. Do sklepu Natana Feliksa przy ul. Sobieskiego wieczorem przyszły trzy „panie" dla czynienia zakupów. Po wyjściu ich kupiec stwierdził brak 28 m. „kłotu" wartości 22.000 marek.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Celem zaopatrzenia zgłosił się wczoraj 24- letni Stanisław Dąbrowski, którego kolega w sprzeczce na ulicy Akademickiej zranił nożem w lewą rękę.

8- miesięcznego Wolfa Schneidra przyniesiono z poparzonemi dotkliwie nogami. Pogotowie udzieliło im pomocy.

ULOTNIŁ SIĘ CZY ZAGINĄŁ? 14- letni Edward Zamojski, zajęty w firmie Wietchego przy ul. Dekierta l. 4, przed 4 dniami otrzymał 2.000 mk. na zakupno papierosów, po które się udał. Od tego czasu słuch za chłopcem zaginął.

RÓŻNE KRADZIEŻE. Z otwartego przedpokoju dr. Tadeusza Walichiewicza przy ul. Fredry l. 4, skradziono futro, wartości 1 miliona mk.

Samuelowi Leinwandowi, skradziono z mieszkania przy ul. Zamarstynowskiej l. 32 różne rzeczy, wartości 24.000 mk.

Na przystanku tramwajowym przy ul. Batorego, skradziono Marcie Hospodarskiej z pod Zbaraża portfel z 27.500 mk. i dokumentami.

W Banku Krajowym, z kurtki wiszącej na szaragach, skradziono urzędnikowi Antoniemu Wasilewskiemu srebrny zegarek, wartości 40.000 marek.

W Żółtańcach, koło Lwowa, po wyjęciu desek w ścianie komory, skradziono na szkodę Iwana Katury różne rzeczy, ubrania, materye, i wiktuały, wartości 302.000 mk.

— NA OCHRONKĘ IM. PIŁSUDSKIEGO. złożyła w naszej redakcyi pani Z. R. manipulantka kolejowa 1.000 marek, otrzymanych tytułem honoraryum za napisanie podania.

—•••—

— PIERSIOWO CHORA ROBOTNICA DRUKARSKA, która przeleżała kilka lat w wielkich cierpieniach, nie mogąc być przyjętą do szpitala na leczenie, udaje się tą drogą do serc litościwych z prośbą o wsparcie. Wszelkie datki przyjmuje Administracya „Dziennika Ludowego". —5

CZYŻBY BRATOBÓJCA. Nadzwyczajną niespodzianką w Marysieńce i w Koperniku była druga serya wspaniałego polskiego dramatu filmowego p. t.: „Strzał", druga ta serya zatytułowana „Na bezdrożach życia" ujawniła taką ekspresyę dramatyczną, że widzowie przeżywali tu niezwykle silne wrażenia, przyczem ani razu nie dawała się odczuć jakowaś trywialność, którąby psuła nastrój artystyczny utworu. Zarówno reżyserya, jak i artyści stworzyli rzecz naprawdę kapitalną. Znać było wysiłek rzetelny i staranność jaka tylko cechuje najdoskonalszą reżyseryę. Bez przesady stwierdzamy, że film ten przynosi zaszczyt warszawskiej wytwórni, a reżyserya i artyści zasługują na duże uznanie. Słówko jeszcze o intrydze dramatu. Chodzi tu o wyświetlenie sprawy, czy brat zabił brata. Dokoła tego pytania dręczącego zarówno świadków i sędziów, jak i główne osoby wmieszane w tę sprawę, toczy się akcya o potężnej dynamice dramatycznej.

Bandyta w kufrze na plebanii.

W Nowosielicach, pow. Przeworskiego onegdaj wieczór u ks. Pawlowskiego zgłosiło się dwóch porządnie ubranych mężczyzn i prosiło proboszcza o przechowanie przez noc dużego kufra.

Ks. Pawlowski, jakkolwiek niechętnie, kufer przyjął, nieznajomi zaś udali się do wsi.

Następnie na plebanię przypadkowo przyszli dwaj posterunkowi i powiadomieni o kufrze przemocą go otwarli. Wewnątrz znaleźli bandytę ukrytego, który czekał stosownej chwili aby wpuścić swych kolegów do plebanii.

Posterunkowi wkrótce ujęli i jego kolegów, którzy nocą jawili się po spodziewany łup.

—•••—

Zamordowanie żołnierza na posterunku.

Dnia 27. z. m. Julian Głowicki, szeregowiec 7 baonu celnego w Ujsoły pow. Żywieckiego, wyszedł na patrol nad granicę. Na drugi dzień znaleziono go leżącego na drodze z rozpłataną głową. Stwierdzono, że zbrodniarz zamordował go niespodzianie z tyłu w lesie, lecz dla upozorowania samobójstwa zwłoki umieścił na drodze.

Aresztowano kolegę tragicznie zmarłego Stefana W., albowiem istnieje podejrzenie, że zamordował go z zawiści. Możliwe też, że Głowicki padł z ręki przemytników.

Nieudały napad bandytów.

Karol Grajewski, leśniczy w Rożnowie, pow. Śniatyńskiego, uchodził za majętnego w tej okolicy. Onegdaj w nocy kilku parobczaków, poczerniwszy twarze sadzą, wybrali się na rabunek na leśniczówkę. Grajewski obudzony hałasem wziął dubeltówkę nabitą śrutem i wyszedł na ganek. Rabusie widząc go poczęli strzelać i zranili go w rękę. Leśniczy wówczas wypalił i wszystek śrut wpakował w twarz jednemu bandycie, który upadł na ziemię. Widząc to jego koledzy zbiegli.

Raniony opryszek jest to Dmytro Pidkirczuk, syn majętnego gospodarza. Wydał on kolegów napadu, których aresztowano.

Sprawy partyjne.

* BIBLIOTEKA RADY ROBOTNICZEJ PPS. Z dniem 1 marca podwyższa się abonament na 40 mk. miesięcznie, a kaucyę na 200 mk. Biblioteka mieści się przy ul. Ormiańskiej l. 2, II. p. i otwarta jest w poniedziałki i piątki od 7—8 wieczorem.

Komunikaty.

— IDEA WSPÓŁDZIELCZOŚCI. Na ten temat wygłosi w czwartek prof. Caro odczyt w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Bourlarda. Początek o godz. 5 po poł. Wstęp 100 mk., dla młodzieży i robotników 30 mk.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Tyfus plamisty w komisaryacie policyi.

W ostatnich dniach w komisaryacie V. policyi przy ul. Jachowicza, zarazili się i zachorowali na tyfus plamisty komisarz Fichtel i przodownik Gaweł.

Przyczyną epidemii jest niezrozumiała oszczędność urzędu gospodarczego. Przy aresztach policyjnych istnieje desynfektor, gdzie oczyszczano ubrania aresztantów. Aparat ten był latami zepsuty. Obecnie naprawiono go, lecz Urząd gospodarczy nie wydaje opału potrzebnego do uruchomienia aparatu. Wobec tego kaźnie i ubrania aresztantów roją się od robactwa i stają się rozsadnikiem epidemii, która zagraża miastu.

—••—

Z sali rozpraw.

O AGITACYĘ KOMUNISTYCZNĄ I ZDRADĘ GŁOWNĄ.

(Piąty dzień rozprawy).

Pytania dla ławy przysięgłych ustalone na początku dzisiejszej rozprawy mają następujące brzmienie:

1) Pytanie główne: Czy osk. Rodzeń jest winien, że przez związki, knowania, podbudzanie słowem i rozszerzanymi drukami przez podburzanie i agitacyę przedsięwziął jako sprawca podżegacz i jako przywódcą działania, zmierzające do gwałtownej zmiany formy rządu, do wprowadzenia i powiększenia niebezpieczeństwa dla państwa z zewnątrz, tudzież do zaburzeń i wojny domowej wewnątrz?

2) pyt. ewentualne na wypadek zaprzeczenia pyt. głównego ma brzmienie identyczne z poprzedniem, z opuszczeniem słów: „jako sprawca, podżegacz i przywódca", zakończone natomiast słowami: „do którego to przedsięwzięcia w dalszy sposób się przyczynił?"

3) pyt. ewentualne na wypadek zaprzeczenia obu poprzednich: Czy osk. jest winien, że publicznie i przed więcej ludźmi, tudzież w rozszerzanych pismach i drukach wzgardę lub nienawiść przeciw formie rządu i zarządowi państwa wzniecić usiłował?

W pierwszych dwóch pytaniach mieszczą się znamiona zbrodni zdrady stanu karanej więzieniem od lat 10—20, a nawet dożywotniem. Trzecie pytanie odnosi się do zbrodni zakłócenia spokojności publicznej, zagrożonej 5—10 letniem więzieniem.

Analogiczne 3 pytania zadano przysięgłym co do każdego z pozostałych oskarżonych z osobna.

Wszystkie wnioski obrony, zmierzające do zmiany powyższych pytań trybunał po naradzie odrzucił.

Następnie wygłosił dłuższe plaidoyer prokurator dr. **Gürtler.** Podkreśla on silnie wszystkie nieszczęścia i klęski, jakie wiedzie za sobą propagowany przez obwinionych bolszewizm, oraz przedstawia w czarnych barwach agitacyę bolsz. rozwijaną w szybkiem tempie na terenie Małopolski.

W wywodach swych o organizacyi komunistycznej oparł się prokurator głównie na zeznaniach obw. Krättera. Środki na prowadzenie całej akcyi musiał czerpać z Rosyi sowieckiej.

Przechodząc do osk. Münzera, prokurator uważa, że jest on niebezpieczniejszym agitatorem, niż Rodzeń, ze względu na ideowy charakter jego działalności. Mowca zwraca przysięgłym uwagę, że w razie wyroku uwalniającego Rodzeń będzie kontynuował swoją robotę, ponieważ przywykł już do lekkiego zarobku; tak samo i Münzer, którego nic nie wiąże z Polską. —

Mowca wzywa przysięgłych by pamiętali o maksymie „salus rei publicae suprema lex esto": i nie powodowali się litością, bo wkrótce może już być zapóźno.

Po przerwie obiadowej rozpoczęły się

przemówienia obrony.

Pierwszy zabrał głos adw. dr. **Akser,** w imieniu osk. Rodzenia. Wskazał on na konieczność odmiennego traktowania zdrady stanu pod zarzutem której pozostają obwinieni, jako przestępstwa politycznego. Podniósł, że takie same zarzuty, jakie dziś stawia się Rodzeniowi i tow., stawiano przed 40 laty członkom PPS. w procesie krakowskim w r. 1880.

Rodzeń przyznał wprawdzie otwarcie, że jest komunistą, ale ten komunizm nie jest niczem innem jak czystym socyalizmem, nieskażoną teorya Marksa. Mowca zbija po kolei wszystkie poszlaki naprowadzone w toku rozprawy przeciw Rodzeniowi, wskazując, że wszystkie dowody, na które powołuje się akt oskarżenia są zupełnie nieuchwytne.

Obrońca zaznacza, że dyktatura proletaryatu nie jest identyczna z ustrojem sowieckiej Rosyi, w której istnieje dyktatura nielicznej mniejszości nad olbrzymią większością społeczeństwa, dyktatura komitetów i poszczególnych komisarzy. W końcu podkreśla, że obowiązkiem przysięgłych jest werdyktem swoim stanąć w obronie zagrożonych praw konstytucyjnych, wolności słowa i wolności przekonań, o którą przodkowie krew przelewali na barykadach rewolucyi.

Obrońca Münzera dr. **Grek**, nawiązując do toku myśli przedmówcy stwierdza, że rewolucyi nie dokonywa się dziś na barykadach: rewolucya socyalna dokonywa się stopniowo dzień po dniu w naszych oczach. Czyny imputowane oskarżonym nie mają nawet znamion zbrodni zdrady stanu z § 58 wymyślonego przez austryackich hofratów w obronie habsburskiej dynastyi w r. 1852.

Mowca podkreśla zmianę nastroju opinii i prasy, która obecnie „wije róże i laury dla prokuratora" podczas gdy dawniej solidaryzowała się z obrońcami, jako rzecznikami kultury i wolności.

W postępowaniu wobec teoryi rewolucyjnych państwo i jego organy powinny iść za przykładem liberalnej Anglii. Nie należy rząd Nchów społecznych wpędzać do podziemii, nie można stwarzać męczenników. Jeżeli Münzer wogóle jest winien, to ma odpowiadać wyłącznie za występek z § 302 (o organizowaniu zwalczających się wzajem stronnictw), chociaż z tego punktu widzenia nie ma obywatela w państwie, który nie powinien być ukarany. Mowca jest pewny, że gdyby przesłuchano przywódców polskich socyalistów, zaprotestowaliby oni energicznie przeciw interpretacyi zasad P. P. S. przez prokuratora państwa. M. głosił te same hasła, które są podwaliną ideologii PPS.

Po kilkuminutowej przerwie wygłosili przemówienia adwokaci: dr. Kibitz, dr. Link, dr. Duracz z Warszawy i dr. Hankiewicz.

Po wyczerpaniu listy obrońców około godz. 10-tej przewodniczący sędzia **Mayer** w obszernem resumé zebrał wyniki przeprowadzonej rozprawy.

Narada ławy przysięgłych.

Sędziowie przysięgli po dłuższej naradzie zażądali dodatkowego pytania ewentualnego co do wszystkich oskarżonych **w kierunku występku z § 302** (podburzanie jednej klasy społecznej przeciw drugiej. Trybunał pomimo gorącego poparcia wniosku przez obrońców **żądanie to odrzucił.**

O godz. 1.15 w nocy ogłoszono następujący

WERDYKT

Co do osk. Rodzenia potwierdzono 2-gie pytanie ewent. 8 **głosami tak.**

Co do osk. Münzera potwierdzono 3 pytanie 8 **głosami tak.**

Co do osk. Krättera, Feliksika, Sternalskiego i Metza **wszystkie pytania zaprzeczono.**

WYROK:

Wawrzyńca Rodzenia uznano winnym zbrodni zdrady stanu, jako dalszego współsprawcę i wymierzono mu

karę 4 lat cięzk. obostrzonego więzienia.

Gustawa Münzera skazano za zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej

na 11 miesięcy cięzk. obost. więzienia.

Pozostałych czterech obw. uwolniono.

Rodzeniowi wliczono areszt śledczy od maja, Münzerowi od kwietnia 1921.

Dr. Akser zgłosił imieniem Rodzenia zażalenie nieważności, dr. Grek im. Münzera zastrzegł sobie 3-dn. termin do namysłu.

Z krwawej kroniki.

LWÓW, 8. marca 1922.

Pod Zdzibułkami w lesie śmiertelnie zraniono Bodnara, brata gajowego, o czem już pisaliśmy. Wczoraj zrana Bodnar zajęty wyrąbem drzewa usłyszał strzał. Podszedł więc za odgłosem i spostrzegł dwóch mężczyzn, z których jeden strzelił z karabinu do Bodnara trafiając go w brzuch. Raniony zmarł wkrótce, zaś bandyci w międzyczasie zbiegli. Wywiadowcy policyi ze Lwowa zarządzili pościg za zbrodniarzami.

—•••—

Dnia 4. b. m. przechodnie znaleźli przy drodze w lesie Borowskim, pow. Rawskiego zwłoki kilkudniowego dziecka.

Stwierdzono, że niemowlę wyrodna matka udusiła i zwłoki podrzuciła w lesie.

—•••—

Bestyalski czyn bandytów.

PŁAŻÓW, 5. marca 1922.

Codzienna kronika zbrodni wskazuje, że zezwierzęcenie bandytów doszło już najwyższych granic. Życie człowieka przedstawia dla nich igraszkę.

Jak podawaliśmy, we wsi Łowcze, pow. cieszanowskiego, dnia 7. z. m. trzech bandytów napadło na młyn Abrahama Aszkenazego i zrabowali wówczas 75.000 mk. w gotówce, oraz rzeczy, wartości pół miliona marek.

Bandyci odjeżdżając saniami zabrali z sobą służącego młynarza Józefa Czornyja.

Policya sądziła, że Czornyj był wspólnikiem bandytów, więc zarządziła pościg za nim.

W ostatnich dniach kierownik posterunku policyi w Płażowie znalazł zwłoki Czornija. Bandyci związali mu ręce drutem i rozbili mu czaszkę tępem narzędziem.

Nie stwierdzono, czy morderstwa bandyci dokonali z zemsty, czy chcieli usunąć niebezpiecznego świadka, który znał rabusiów. Zamordowany tajemnicę zabrał ze sobą do grobu.

—•••—

Ujęcie głośnych bandytów.

Przed niedawnym czasem, jak to podawaliśmy, bandyci przed fabryką w Szczakowej zrabowali kasyerowi kufer z 16 milionami marek.

Policya ujęła herszta sprawców napadu w następujący sposób. Opryszek ten, nazwiskiem Choń, utrzymywał stosunek z żoną pewnego urzędnika w Będzinie. W domu owego urzędnika rozdzielano owe 16 milionów pomiędzy rabusiów. Choń mając „flotę" namówił żonę urzędnika aby wyjechała do Ameryki. Opuszczony mąż z zemsty zawiadomił policyę, sprowadził parę kochanków z powrotem do Będzina i tu całą tę trójkę policya aresztowała. W walizce Chonia znaleziono 5 milionów marek i wiele obcej waluty.

Niektórzy członkowie tej szajki zbiegli na Ukrainę w obawie przed aresztowaniem.

—•••—

W. Fantenbergu koło Przemyśla Franciszek Kaizer we wrześniu z. r. skradł na szkodę brata swego Jana 200 dol. i ukrywał się w Słupcu u znajomego Hefkego.

W czasie aresztowania F. Kaizer strzałami rewolwerowemi zabił posterunkowego Michała Pawłowskiego i ciężko zranił policyantów Kubackiego i Sławickiego, poczem zbiegł.

W styczniu b. r. w Fantenbergu zgorzał dom, a w nim znaleziono zwęglone zwłoki Jakóba i Goldy Fingerów, o czem donosiliśmy.

Śledztwo ustaliło, że Fingerów zamordował F. Kaizer, poczem mieszkanie splądrowano i dom podpalono dla zatarcia śladów. Zbrodniarz zbiegł i ukrywa się na Górnym Śląsku.

Policya aresztowała brata zbrodniarza Jana Kaizera i Stefana Kosiurę, którzy ukrywali mordercę, prawdopodobnie byli wtajemniczeni i brali udział w zamordowaniu Fingerów.

—•••—

Zjazd delegatów P. A. K. P. D.

W dniach 4 i 5 marca obradował w Warszawie pod przewodnictwem tow. posła dra Bobrowskiego zjazd delegatów P. A. K. P. D. (Polsko - ameryk. Kom. Pomocy dzieciom) całej Polski. Przedstawiciele amerykańscy pp. Pute i Baldwin, oraz inspektor Jaworski dali przegląd akcyi Hoovera we wszystkich jej fazach. Już w sierpniu 1921 r. zakomunikowano rządowi polskiemu, że ostateczny termin likwidacyi postanowiono na 1 czerwca 1922 r. Od tego dnia rząd polski powinien objąć akcyę dożywiania dzieci w mniejszym zakresie.

Plan amerykański przewiduje do października 1922 r. razem z kresami 400.000 dzieci, w dalszym okresie do czerwca 1923 — 300.000 dzieci.

W dyskusyi zabierali głos i przedkładali wnioski przedstawiciele różnych miast i okręgów, w których działały komitety P. A. K. P. D. Uzgodniono, że kresy są w tej chwili najbardziej zagrożone i akcya musi być dalej prowadzona. Również opieki zamknięte i zakłady sieroce muszą być uwzględnione; ośrodki przemysłowe i duże miasta muszą być również wzięte w rachubę.

Termin 1. czerwca uznano za nieodpowiedni do likwidacyi przez P. A. K. P. D. i przejęcia jej przez rząd polski. Przeszedł też wniosek przedstawiciela Wydz. Op. Społ. m. Łodzi, zdążający do odroczenia terminu do 1 września 1922.

Tow. poseł Bobrowski, popierając ten wniosek, zauważył, że kolonie wakacyjne mogą być poważnie zagrożone, jeżeli P. A. K. P. D. w tej czy innej formie nie zapewni dzieciom na koloniach żywności, jak cukru, kakao, mleka. Na koloniach i półkoloniach nie może być mowy o karmieniu dzieci burakami, marchwią i t. d., jak to przewiduje projekt P. A. K. P. D., przedłożony rządowi polskiemu dla akcyi po 1 czerwca 1922.

Przedstawiciele rządu, ministeryum zdrowia i opieki społecznej dr. Trenkner i Kuncewicz zapewnili, że akcya nie dozna przerwy.

Zjazd wybrał komitet z pięciu członków i pięciu zastępców, którzy łącznie z P. A. K. P. D. z A. W. R. i rządem mają uzgodnić plan działania po likwidacyi dotychczasowej akcyi.

Delegacya komitetu, którą prowadził poseł Bobrowski, przedłożyła uchwały zjazdu wiceministrowi skarbu p. Markowskiemu i Op. Społ., p. Simonowi, oraz przed tawi...łowi P. A. K. P. D. p. Putowi. Temu ostatniemu zwrócono w szczególności uwagę na konieczność zapewnienia koloniom wakacyjnym 1 i pół racyi żywnościowej na przeciąg najmniej dwóch miesięcy.

Zasługuje na uwagę fakt, że większe miasta Polski reprezentowane były przez naszych towarzyszy: z Krakowa przybył tow. dr. Bobrowski, z Łodzi ławnik tow. Kluszyńska, ze Lwowa wiceprezydent tow. Obirek.

Z okazyi „urlopu" szefa departamentu admin. w Minister. kolei p. Millera.

Szef departamentu administracyjnego w ministerstwie kolei w Warszawie, głośny p. Miller, odszedł nareszcie „w senatory", jak to dosadnie określiła „Krytyka", tygodnik krakowski. Powyższy fakt przyjęli zwłaszcza małopolscy kolejarze z uczuciem błogiej ulgi, jako że ów stanisławowski „śpiewak i grajek w jednej osobie" szkodził kolejarstwu z Małopolski na każdym kroku. I nie dziw teraz, że p. Miller dybał na Małopolan, bo skoro — według rewelacyi „Krytyki" — nie wahał się zawierać podejrzanych kontraktów kosztem skarbu państwa, za co musiał pójść na przymusowy urlop na razie, to czyż rozczulał go ogół małopolskiego kolejarstwa, jego potrzeby, żale i krzywdy?

Swego czasu pisaliśmy na tem miejscu dosyć o p. Millerze, podnieśliśmy niejeden poważny zarzut, żądając oczyszczenia przedewszystkiem od góry kolejowego bałaganu i wymieniając więcej nazwisk w tym kierunku. I sprawiedliwość nie pozwoliła zbytnio czekać na siebie w myśl przysłowia: „dłużej klasztora, niż przeora", jakkolwiek zupełna sanacya stosunków w naszem kolejnictwie nastąpi dopiero wówczas, gdy znajdzie się dość silny Jowisz na kolejowym Olimpie w Warszawie, by resztę dyletantów i karyerowiczów przepędził, jeśli już nie „w senatory" — to przynajmniej... „w duraki".

Z wielu np. również ciężkimi zarzutami wystąpiła nie tak dawno prasa odnośnie do osoby p. Starzewskiego, kierownika finansowego departamentu w ministerstwie kolei. Pisano o tem w szczegółach; o dostawach p. Starzewskiego dla słynnej kuchni ministeryalnej, o wydzierżawieniu rządowem na krańce Rzeczypospolitej Polskiej na połów za folwarkami — a pod pokrywką jazd służbowych i t. d. Najwyższa Izba kontroli państwa powinna zatem zająć się i tą sprawą, postarawszy się o podstawowy materyał do interesujących dochodzeń właśnie z przytoczonego tygodnika. Znajdzie się tam także sporo momentów, rzucających snop światła na osławioną „gospodarkę" pp. Millerów, Gałeckich, Jasińskich i t. p., lecz trzeba naprawdę chcieć uczciwie wystąpić przeciw gangrenie bez względu na ewentualne skrupuły, że idzie tutaj o wysoko położone osobistości. Nietylko należy wieszać mało nieraz uświadomionego robotnika za ladą drobnostkę, ale brać się też do „senatorów" z równą energią i skwapliwością. Nie tuszować, nie pokrywać nikogo i nicz go!

W ministerstwie kolei w Warszawie — i gdzieindziej jeszcze — znajduje się poza tem dosyć innego rodzaju szkodników kolejarstwa, których zapędziła tam również karkołomna mania karyery aż do zawrotu głowy. Ludzie ci przeszczepili stare metody na grunt nowy i jak ongiś pod zaborem austryackim, tak dzisiaj wspinając się do gwiazd, wysilają kiepskie choć przewrotne mózgi nad obdarciem małopolskich kolejarzy z nabytych praw i udogodnień. Czynią zaś to wszystko pod obrzydliwą maską obłudnego „patryotyzmu" — wszak bowiem byli kiedyś do kości... czarno - żółci! W seryi artykułów przed stawimy i tych „robotę" u góry, wykazując jaskrawo, jak owi Małopolanie (czytaj: mali Polanie) działają np. w Warszawie, stale na szkodę mas kolejarskich w b. Galicyi. Znamy ich przecież, gdyby zły szeląg; wiemy, ile są warci. Nie przestrasza nas przytem ani ich chorobliwie nadęta niemoc, ni niemniejsza złośliwość. Naturalnie idzie znowu o jednostki, na które skarżą się także eksponowani pracownicy, patrząc bezpośrednio z bliska na przeróżne praktyki „pomysłowego" karyerowiczowstwa. Siecią najrozmaitszych intryg oplątano na domiar poszczególne dyrekcye kolejowe w Małopolsce — tak, iż sam nawet Scherlock Holmes zgubiłby się niejednokrotnie w chaosie panujących tu stosunków. A dyrekcyjni konfidenci owych „wyroczni" ministeryalnych pracują za dobrą zapłatą w dziele... denuncyacyi.

Sprawa wolnego wyboru lekarzy na Kole lekarzy w Przemyślu.

Sprawa ordynacyi lekarskiej w Kasach chorych była przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia przemyskiego Koła Związku lekarzy. Kwestyę tę poruszył dr. M. Grabscheid, którego stanowisko przeciw Kasie chorych, względnie przeciw lekarzom w Kasie ordynującym, świadczyło o zupełnem niezrozumieniu ducha czasu. Kierując się względami na interes osobisty, rzekomo zagrożony wskutek faktu, że przymusowe ubezpieczenie na wypadek choroby, zataczając coraz szersze kręgi, ogarnia coraz liczniejsze zastępy ludności, dr. Grabscheid — trzymając się wzorów w tej mierze już znanych —, zmierzał (pośrednio) do tego, aby zaprowadzono wolny wybór lekarzy. Mają na ten „wybór" apetyt przedewszystkiem owi lekarze, którzy nie ordynując w Kasach chorych, spodziewają się, że potrafią ściągnąć do swoich prywatnych pokojów ordynacyjnych jak największą ilość potrzebujących pomocy lekarskiej członków Kasy chorych.

Nie wchodzę w szczegóły, sposoby i polemiki, którymi w wolnym doborze lekarskim posługiwanoby się, aby w wolnym handlu pozyskać jak największą ilość pacyentów. Pozostaje przytem otwartą kwestya, czy Kasy chorych nie płaciłyby lwiej części kosztów popularności tego czy tamtego lekarza, cieszącego się wziętością wśród członków i członkiń względnie ich rodzin.

Lekarzom, forsującym wolny wybór, z pewnością nie chodzi w tej sprawie o opiekę nad chorymi. Możliwe, że są wśród nich szczerzy przyjaciele cierpiących, owiani idealizmem, którym obce jest komedyanctwo uczuć, pokrywane tupetem. Większości jednak nieobznajomionej albo ignorującej doniosłość zadań i celów ubezpieczenia społecznego chodzi właściwie o steroryzowanie lekarzy, pracujących w Kasach chorych, o „nastrojenie" ich przeciw kasom i ich interesom.

Występ dra Grabscheida wywołał dyskusyę, w której zabrał też głos tow. dr. Fr. Dorosz, i zbijał kruche argumenty niefortunnego dra Grabscheida.

Ciąg dalszy dyskusyi odbędzie się na najbliższem posiedzeniu przemyskiego Koła lekarzy.

Aresztowanie fałszywego rachmistrza z podrobionymi dokumentami

Długo śledziły władze bezpieczeństwa za miejscem pobytu osobnika, który przytrzymany tu onego czasu, wykazał się podrobionymi dokumentami wojskowymi, zaopatrzonymi w pieczęć jakiegoś Dowództwa podkarmiania koni, oraz podpis rotmistrza Wróblewskiego, — a opiewającymi na nazwisko „Zdzisław Matkowski", rachmistrz. Matkowski też ostatnio występował w mundurze rachmistrza, co go jednak nie uchroniło od tego, że żandarmerya skonfiskowała mu 60 kg. tytoniu przedniego, wschodniego — widocznie przemyconego.

Matkowski po jakimś czasie wykazał się dokumentem, formalnie wystylizowanym i wydanym przez Generalną Dyrekcyę monopolu tytoniowego w Warszawie, a zarządzającym zwolnienie z pod konfiskaty wymienionej powyżej ilości tytoniu, co też istotnie nastąpiło.

Dopiero przed kilku dniami udało się żandarmeryi wyśledzić owego Zdzisława Matkowskiego w osobie Zygmunta Polańskiego, zamieszkałego we Lwowie przy ul. Karpińskiego 1. 5.

Jest prawdopodobnem, że ów dokument, zwalniający tytoń z pod konfiskaty, jest tak samo fałszywy, jak dokument zaopatrzony stampilą Dowództwa podkarmiania koni.

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska
LWÓW
ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczeniu pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Walka lekarzy z Kasami chorych w b. Kongresówce i Poznańskiem

Nawet te pisma, które się przychylnie odnoszą do spraw ubezpieczenia pracujących, z naiwną skwapliwością rejestrują wiadomości o sporach między Kasami a lekarzami, a gdy z przerażeniem przedstawią „straszne" postępowanie kierownictwa organizacyi lekarskich, kończą zwykle swe artykuły potępieniem nieetycznego i antyspołecznego stanowiska Związków lekarzy. I zdaje się, że dokonały wielkiego dzieła, bo w najwności swej nie wiedzą, że Związki te świadomie, tylko chciwością powodowane, zwalczają Kasy chorych i instytucye ubezpieczenia społecznego.

My się temi sprawami tylko w tym wypadku zajmujemy, gdy żądania pewnych odłamów lekarzy lub pojedyńczych jednostek sięgają za daleko. Stosunki z lekarzami u nas się ułożyły. Mamy w Kasach lekarzy, którzy od zawiązku Kas w nich pracują. Mamy innych, którzy się już wyszkolili na lekarzy - społeczników. Mamy bardzo wielu, którzy nie szukają w Kasach chorych wyłącznego utrzymania i nie idą do nich na specyalną jakąś zdobycz.

Po największej części lekarze w Kasach chorych tylko drobną część swojego czasu oddają Kasom, mając resztę czasu dla siebie, dla własnego użytku, nie jak n. p. w Łodzi lub w Warszawie, gdzie lekarze kasowi tylko Kasie służą.

Stosownie do stopnia służbowego i rodzaju zajęcia ustaliły Kasy chorych dla swoich urzędników płace aż do V. rangi w dół i stosownie do miejscowych warunków dodają do tych płac dodatki wyrównawcze, któreby umożliwiły egzystencyę pracownikom. Za tę płacę winien pracownik biurowy, człowiek inteligentny i w zawodzie swoim wyszkolony, pełny dzień roboczy oddać instytucyi.

Większej części Kas udało się zawrzeć umowę z lekarzami taką, że oni pobierają te same pobory, co urzędnicy biurowi, z tą tylko różnicą, że urzednicy biurowi otrzymują to za cały dzień roboczy, a lekarze za najwyżej część tego dnia roboczego, mając możność resztę dnia dla siebie zużytkować.

Zarządy Kas i Związki Kas muszą jeszcze ustalić normy ubezpieczenia lekarzy tak, aby szkody, wynikające z zawodu, mogły być lekarzom powetowane, aby ich wdowy i sieroty obok tych emerytur, które im się jako po pracownikach kasowych należą, miały zabezpieczoną egzystencyę na wypadek, gdyby zawód przedwcześnie pozbawił ich żywiciela. A jeśli i to będzie załatwione w najbliższej przyszłości, a załatwione być musi, to Kasy spełnią swój obowiązek wobec lekarzy całkowicie.

Długoletnia współpraca lekarzy z Kasami wytworzyła dość spokojne współżycie. Prawda, że nowe warunki wytworzyły pewne dysonanse, — jednakże sądzimy, że u nas rzeczy zgodnie i spokojnie się ułożą.

Inaczej rzecz się ma w Poznańskiem i Kongresówce. W Poznańskiem junkierska buta w burszenszaftach niemieckich nabyta, każe lekarzom w agresywny sposób wojować z Kasami. Treść i ton przemówień lekarzy na wiecu w Warszawie przypominał nam najjaskrawsze występy butnego pruskiego porucznika. Siedzieli ci lekarze cicho, póki służyć musieli kasom rządowym przez pruskich urzędników. Na swoich wyskakiwać wolno, swoich wyzyskiwać wolno — swoim wolno kłaść kłody pod nogi. Zwłaszcza, że teraz nie grozi żadna kara za to — owszem, poparcia się spodziewać należy. Bo Rotternmundy i Potoczki razem z Grabskimi i Seidami pomogą zjeść tego wroga, którym jest ubezpieczenie pracujących.

Inaczej znowu rzecz idzie w b. Kongresówce. Tam chodzi o rzecz nową. Tam ubezpieczenia dotąd nie było, a więc wedle słów Rabki Akiby, wszystko, co gdzieindziej już było, musi i tu znaleść zastosowanie. Od roku 1889 jak nić czerwona snuje się w historyi Kas chorych Niemiec i Austryi walka lekarzy z Kasami. Walka ta — to z jednej strony obronny bój zrzeszonych w Kasach, z drugiej strony zaczepna walka o wydobycie największych korzyści. Jakież to frazesy szczytne i górne musiały w tej walce służyć — jak ohydną poniosły klęskę — bo kłamliwość ich musiała się ujawnić wreszcie.

A w b. Kongresówce rzecz zaczyna się od początku i to, co wszędzie już było i fałszem się okazało, to, co do zguby wiodło i ubezpieczenie zniszczyć miało, to wszystko teraz tam jako nowość wychodzi, a jest niczem więcej, jak tylko walką o większą zdobycz. Organizacya lekarzy w katońskie szaty odziane idą jednak tylko na bój o zdobycie jak najwiecej pieniędzy dla każdego lekarza. Jak długo popyt za siłami lekarskiemi będzie większy, aniżeli podaż tych sił, tak długo będzie zwycięstwo po stronie lekarzy. Gdy jednak Kasy i ich związki stypendyami, zapomogami i innymi środkami zdołają sobie zabezpieczyć odpowiedni przypływ sił lekarskich — gdy się w całej Polsce wytworzy typ lekarza-społecznika — gdy Kasy pamiętać o tem będą, że tyle trzeba lekarzowi zapłacić, aby ze spokojem i z zadowoleniem mógł się oddać pracy kasowej, to i w Kongresówce i w Poznańskiem stosunki zmienią się na lepsze, a i u nas dostroją się do tego poziomu, jaki jest potrzebny, aby lecznictwo kasowe było wystarczające i wszechstronnie odpowiadające najnowszym wymogom nauki.

W najbliższej przyszłości postaramy się omówić hasło rzucone przez lekarzy: „wolny wybór lekarzy". O ile będziemy mieli do dyspozycyi bodaj streszczenie referatu dra Zawadzkiego, o tyle uzupełnimy w nim nasze własne uwagi, a zdaje się, że okaże się, iż bardziej fałszywego hasła nigdzie nie wywieszamy.

—•••—

W sprawie zapisywania leków.

Retaksatorzy nasi zwracają nam uwagę na nadzwyczaj często powtarzające się a zupełnie niepotrzebne zbyt hojne zapisywanie leków. Przesyłamy wprawdzie Kasom chorych uwagi co do sposobu pisania recept — jednakowoż doświadczenie nas uczy, że pewne rzeczy tak często się powtarzają, że prawdopodobnie wszędzie weszły w życie. Zaznaczamy, że uważamy, iż każdy lekarz winien choremu zapisać wszystko to, czego chory potrzebuje, aby wrócił do zdrowia i to tak co do formy jak co do treści, nie krępując się niczem. Jednakowoż nie wolno lekarzowi iść dalej. Nie wolno bez potrzeby zapisywać więcej znacznie, nie wolno pisać świadomie tego, o czem się wie, że chory tego nie spożyje. Jeżeli więc równocześnie lekarz zapisuje 3—4 lekarstwa, których razem brać nie wolno, to zaoszczędza sobie wprawdzie drugą wizytę, ale Kasie przysparza znaczny wydatek.

Jeżeli lekarz zapisuje środek na wstrzymanie krwotoku w ilości 5 i 10 razy tak wielkiej jak potrzeba, to i choremu nie pomaga i pieniądze z Kasy wyrzuca. Jeżeli przy pewnych chorobach regularnie się pisze równocześnie z lekarstwem flaszkę wody Bilińskiej, to się aptekarzowi ładny grosz przysparza, zabierając go Kasie — a równocześnie choremu się żadnej korzyści nie przysporzyło. Każda Kasa winna opatrunki, strzykawki i t. p. mieć na składzie, bo kupując je zawsze w większej ilości będzie je miała o połowę taniej jak w aptece.

Nie możemy w artykule zacytować wszystkich mankamentów, jakie nasi retaksatorzy przedstawiają, bo to są zbyt specyalne rzeczy. Zwracamy jednak uwagę, że obecnie do każdej retaksacyi dodamy szereg uwag i prosimy, aby Zarządy Kas chorych zwróciły uwagę na to niepotrzebne zbytkowanie funduszami Kasy.

—•••—

Do wiadomości Kas.

Nie wszystkie Kasy oświadczyły się jeszcze co do zakresu działania Związków okręgowych. Mamy wprawdzie z 3 wschodnich województw kilka deklaracyi, wszystkie domagające się dla tych województw jednego związku; mamy parę deklaracyi z zachodniej części kraju, które już to zgadzają się z propozycya konferencyi, już to żądają tylko jednego związku dla całej dzielnicy b. Austryi. Jednakowoż nam zwłaszcza ze wschodniej części kraju, potrzeba oświadczeń od wszystkich Kas i o nie prosimy.

—•—

Kasy domagają się formularzy dla statystyki. Formularz pierwszy, zawierający daty urodzenia i płci, jest do dyspozycyi. Formularz drugi, wykazujący stan chorób Kasy wedle rodzajów zachorowania i zawodów, musi być w każdej Kasie sporządzony. Ponieważ tylko w tym roku jeszcze tego rodzaju statystyka będzie robiona, nie można tych formularzy drukować, bo każda Kasa jeden taki formularz potrzebuje, a koszt takiego druku byłby horendalny, więc trzeba posługiwać się dotychczasowymi wzorami i wedle nich stworzyć sobie potrzebny egzemplarz.

—•—

Kasy powinny, bez wahania i bez zastanowienia się przyjmować ubezpieczenia od pracodawców sąsiednich powiatów, w których nie ma Kasy chorych. Dawne kordony graniczne nie powinny przeszkadzać. Zadaniem Kas jest rozszerzać ideę ubezpieczenia i starać się stworzyć dla niej podstawy i tam, gdzie dotąd była nieznaną. Jeżeli więc pracodawcy z Sandomierskiego i Radziwiłowskiego chcą ubezpieczyć w sąsiedniej Kasie chorych, nie należy się wahać, ani zwlekać, tylko godzić się na przeprowadzenie żądania.

—•—

Jedna z Kas donosi nam, że ministerstwo pracy przesłało reskrypt ministerstwa skarbu, że listy płatnicze winny być stemplowane. Równocześnie powinny być stemplowane listy, które się wydaje jako duplikaty. O ile stronie zobowiązanej do opłacania składek doręcza się listę płatniczą jako rachunek należytości — to lista ta służy do rozwikłania stosunków między Kasami chorych z jednej strony, a ubezpieczonymi i pracodawcami z drugiej strony i w myśl ustawy o Kasach chorych jest wolna od opłat stemplowych. Mimo wszelakich reskryptów ministerstwa skarbu należy stale odmawiać złożenia opłaty stemplowej, bo takie żądanie jest nieuzasadnione i sprzeciwia się ustawie. Nie wolno tej opłaty żądać od Kasy ani od pracodawcy, bo obie te strony ustawa od opłat zwalnia. Jeżeli jednak pracodawca zgubi listę płatniczą, lub z jakiejkolwiek przyczyny duplikatu tej listy zażąda, to wtedy winien złożyć opłatę stemplową w wysokości 2 mk., bo to już nie jest akt załatwiający stosunek między Kasą a pracodawcą, dlatego podlega stemplowi. Te duplikaty, które zamiast księgi szczegółowej, pozostają w aktach kasowych, zastępują księgi kasowe, służą one jako podstawy do dalszych obliczeń i są wolne od stempla. Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że płace wypłacane czy to na podstawie listy czy też księgi, podpadają opłacie stemplowej.

—•—

—•••—

OGŁOSZENIA.

HANDLOWIEC władający językiem polskim i niemieckim poszukuje posady kantorzysty. Zgłoszenia pod Smoliński Franciszek, Stryj ul. Dobrowlańska 4.

PAROWA FARBIARNIA Jana Gawrońskiego Lwów, Króla Leszczyńskiego 9 przyjmuje wszelką garderobę do farbowania i chemicznego czyszczenia. Kantory przyjęcia: Januszewska. Hetmańska 6. Sklep komisowy Bieleckiej Łyczakowska 3. Pralnia wiedeńska Kochanowskiego 4. 29—7

URZĄDZENIE do sklepu korzennego do sprzedania Stryj, Trybunalska 1. 30—3

Magistrat miasta Śniatyna

potrzebuje natychmiast zdolnego

montera

(rurmistrza)

do wodociągu miejskiego.

Wynagrodzenie wedle umowy.

Burmistrz: **Niemczewski.**

297—3

SZEWSKIEGO przykrawacza samodzielnego poszukuję zaraz. Wikt, mieszkanie na miejscu SALES Lwów, Trzeciego Maja 17.

KUPIĘ wózek dziecinny składany, w dobrym stanie SZARGUT, Skarbkowska 18, II. p.

FABRYKA bielizny „Samerb“ poszukuje zdolnej prasowaczki. Zgłoszenia przyjmuje się od 1—3 przy ul. Słowackiego 16, II. p. 27—2

Sterylizator

długości 42 cm. do Instrumentów położniczych i bundę podróżną kupię. Wiadomość do administracyi pod „A. G“.

DR B. MÜHLBAUER, specyalista chorób skórnych, wenerycznych i moczo-płciowych Stryj, ul. Mickiewicza 22. 53—8

OBCASY gumowe najlepszego gatunku 70 mk., tuzinowo znaczny rabat. D. SCHNAPEK Gródecka 1, Róg Krasickich. 265—

STOLARZ, dobry fachowiec poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Andrzej Chomin, Kopcowa 2.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy **specyalista**

Dr. FRISCH ulica Wałowa 11.

Lekarz chorób wenerycznych i skórnych **Dr. A. NADEL**

ordynuje od 12—1 i od 3—5 pop:

PLAC HALICKI 7 (NAD KAWIARNIĄ CENTRALNĄ).

KONCES. ZAKŁAD INSTALACYJNY

JÓZEFA EINSCHLAGA

LWÓW, UL. KAMIŃSKIEGO 3

wykonuje urządzenia wodociągowe, naprawę tychże najrychlej po cenach umiarkowanych.

Dr. BRILL Specyalista w chorob. skórnych i wener. b. sekund. szpit. powsz. b. starszy ordynat sz. it. W. P. przyjmuje od 12—1 i od 3—5 plac AKADEMICKI 4, parter

Rok założenia 1881.

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38

poleca 289—4

farby, oliwy, smary, benzynę artykuły gospodarcze.

Rok założenia 1881

STAMPILIE kauczukowe i metalowe wykonuje najtaniej.

rytownik **I. Goldgeier** Lwów, Sykstuska 17.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. SCHWARZ

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje ulica Słowackiego 4.

W chorobach skórnych i wenerycznych

Dr. LOLA FÜLLENBAUM

sekundaryusz szpitala powszechnego

ordynuje od 3—6 popołudniu Żółkiewska 33.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. MICHAŁ SALPETER

Lwów, Sykstuska 17, ord. od 8—9 i 12—6.

DRUKI i STAMPILIE wykonuje DRUKARNIA i WYRÓB PIECZĘCI I. FRIEDMANA, Lwów, ul. Sykstuska 4.

Akuszerka BONN udziela porad fachowych pod dyskrecyą we Lwowie. ul. Łyczakowska l. 66 (róg Hausnera).

ZWYCZAJNE ROCZNE

Walne Zgromadzenie

„ZWIĄZKU CERAMICZNEGO“

Stow. zar. z ogr. por. we Lwowie

odbędzie się w niedzielę 19-go marca 1922 o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Zielonej l. 7

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. a) Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi, b) Rady Nadzorczej
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
5. Wybór Dyrekcyi i 2 członków Rady Nadzorczej.
6. Zmiana statutu.
7. Podział zysków.
8. Wnioski.

W razie niejawienia się dostatecznej liczby członków odbędzie się Walne Zgromadzenie jako powtórnie zwołane o godz. 11-tej z tym samym porządkiem dziennym i w tym samym lokalu przy jakimkolwiek komplecie **Rada Nadzorcza.**

ZAWIADOMIENIE.

IX. ZWYCZAJNE

Walne Zgromadzenie

STOW. SPOŻYWCZEGO KOLEJARZY

„OSZCZĘDNOŚĆ“

WE LWOWIE, WARSZTATY KOLEJOWE 2

odbędzie się w sobotę dnia 25 marca 1922 o godzinie 10-tej rano w sali gimnastycznej szkoły kolejowej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1921.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i udzielenie Zarządowi absolutorjum.
4. Rozdział zysku i remuneracje.
5. Wybór Rady Nadzorczej, Zarządu i delegatów do „Okręgówki“.
6. Wnioski Zarządu, Rady Nadzorczej i członków.
7. Interpelacje.

UWAGA: 1. Na salę będą dopuszczeni tylko członkowie, którzy się wykażą książeczką udziałową.
2. Po myśli § 28 p. 12 członkowie chcący na Walnem Zgromadzeniu stawiać wnioski, winni takowe 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem Zarządowi przedłożyć.

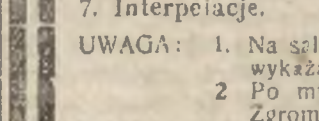
308—2 **ZARZĄD.**



normalne, mentolowe, sosnowe, eukaliptusowe. Do nabycia w Aptekach

Zast.: APTEKA SKLEPIŃSKIEGO LWÓW, RYNEK (róg ul. Dominikańskiej) i w HURTOWNIACH APTECZNYCH.

Inserujcie w Dzienniku Ludowym



KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

POSEŁ NA SEJM USTAWODAWCZY

CZARNA OFENZYWA

Cena Mk. 150 — Do nabycia w Administracyi Dziennika Ludowego.